

Krzysztof A. Tochman

## Komunistyczny obóz pracy Nowiny-Błudek na Zamojszczyźnie (1944-1945)

Powtórne wkroczenie Sowietów wraz z utworzonym w 1943 r. „ludowym” Wojskiem Polskim na tereny tzw. Polski Lubelskiej w lipcu 1944 r. zapoczątkowało fundamentalną przebudowę instytucji państwa, by dopasować je do założeń totalitarnego ustroju. Wzorując się na zbrodniczym aparacie bezpieczeństwa Rosji Sowieckiej, tworzono zinstytucjonalizowane struktury terroru będące oparciem pozbawionej społecznego mandatu władzy. Wtedy też powstał pomysł osądzenia i ukarania przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych i ich kolaborantów. Zakamuflowanym celem rozprawy z relikdami niedawnej przeszłości było wyeliminowanie z przestrzeni publicznej osób należących do agend cywilno-wojskowych Polskiego Państwa Podziemnego i wszystkich tych, którzy związani byli z organizacjami niepodległościowymi, a nie utożsamiali się z narzuconą przez Sowietów władzą. Środowiska te mogły bowiem stanowić rzeczywiste czy urojone zagrożenie dla systemu komunistycznego.

Próba ukarania osób kolaborujących z Niemcami miała przynieść efekt propagandowy i stanowić legitymizację nowej władzy, czego polskie społeczeństwo w większości nie było świadome. Zatwierdzeniu – w istocie bezprawnych i zbrodniczych – poczynań reżimu służyły dekrety Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, które regulowały status osób aresztowanych, uwięzionych oraz zesłanych do obozów pracy przymusowej<sup>1</sup>. Do porachunków z żołnierzami polskiego podziemia niepodległościowego, przede wszystkim z Armią Krajową, Narodową Organizacją Wojskową i Narodowych Sił Zbrojnych, szczególnie przydatny okazał się dekret sierpniowy

---

<sup>1</sup> Dekret z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego; Dekret z 12 IX 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich (rozwiązane 17 X 1947). Przepisy podlegające temu dekretowi pozostawały w kompetencji specjalnych sądów karnych. Dekret z 4 XI 1944 r. regulował środki zabezpieczające w stosunku do zdrajców narodu i w praktyce powoływał obozy pracy przymusowej, gdzie nie tylko „zdraycy narodu polskiego”, ale wszystkie osoby „podejrzane” mogły zostać umieszczone bezterminowo i poddane wyniszczającej niewolniczej pracy, tak jak to było w państwie sowieckim (P. Kładoczny, *Prawo jako narzędzie represji w Polsce Ludowej (1944–1956). Prawna analiza kategorii przestępstw przeciwko państwu*, Warszawa 2004, s. 176–194; A. Pasek, *Przestępstwa okupacyjne w polskim prawie karnym z lat 1944–1956*, Wrocław 2002, s. 33–56; 111–141; D.J. Fudali, *Więziennictwo na terenie województwa rzeszowskiego w latach 1944–1956*, Rzeszów 2012, s. 139–141 – mps pracy doktorskiej w zbiorach Biblioteki IPN Oddział Rzeszów).

z 1944 r. Komuniści starali się propagować pogląd, że AK i NSZ współdziałały z hitlerowskimi Niemcami, gdyż nie akceptowały komunistycznych rządów. Teza ta znajdowała odzwierciedlenie w wielu powojennych procesach politycznych, w których sądzeni byli zasłużeni dla sprawy polskiej patrioci.

Dekret PKWN z 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców narodu, który obowiązywał od 13 listopada, mówił, że „obywatel polski, który w okresie okupacji niemieckiej na terytorium tzw. *Generalgouvernement* i województwa białostockiego bądź zadeklarował swoją przynależność do narodowości niemieckiej (*deutsche volkszugehörige*) lub swoje pochodzenie niemieckie (*deutschstammige*), bądź faktycznie korzystał z praw i przywilejów z tytułu przynależności do narodowości niemieckiej lub pochodzenia niemieckiego – podlega, niezależnie od odpowiedzialności karnej, przytrzymaniu, umieszczeniu na czas nieoznaczony w miejscu odosobnienia (obozie) i poddaniu przymusowej pracy”<sup>2</sup>.

W artykule drugim tego dekretu uściślano sposób odosobnienia zatrzymanych osób. „Przytrzymanie i skierowanie do miejsca odosobnienia (obozu) zarządza prokurator specjalnego sądu karnego. Zarządzenie ulega natychmiastowemu wykonaniu przez organa bezpieczeństwa publicznego. Na umotywowany wniosek prokuratora specjalnego sądu karnego tenże sąd na niejawnym posiedzeniu wydaje postanowienie, którym bądź utrzymuje w mocy, bądź uchyla zarządzenie prokuratora o przymusowym odosobnieniu. [...] Na postanowienia specjalnego sądu karnego nie służą żadne środki odwoławcze”<sup>3</sup>.

Według tego dekretu majątek zdrajców narodu i członków ich rodzin podlegał całkowitej konfiskacie, jeżeli zachowali wspólnotę małżeńską bądź rodzinną ze zdrajcą. Zastosowano więc odpowiedzialność zbiorową, która była jednym z wyznaczników systemu totalitarnego.

Obozy pracy w Polsce tworzono systematycznie od wczesnej jesieni 1944 do 1946 r. Jedne z pierwszych powstały na Lubelszczyźnie – w Krzesimowie, Nowinach-Błudku<sup>4</sup> i Poniatowej, a na terenie woj. rzeszowskiego w Jarosławiu (Pawłosiowie)<sup>5</sup>.

Obóz pracy w Nowinach założony został w październiku 1944 r.<sup>6</sup> i prawdopodobnie podlegał NKWD jako tzw. obóz dziki. Uprawnienia polskiej administracji dotyczyły jedynie spraw ochronno-bytowych. W tym zakresie obóz nadzorował Wydział Więziennictwa i Obozów Resortu Bezpieczeństwa Publicznego, utworzony 1 listopada 1944 r.<sup>7</sup>

<sup>2</sup> DzU RP 1944, nr 11, poz. 54, 55, art. 1, s. 101.

<sup>3</sup> *Ibidem*, art. 2, s. 101–102.

<sup>4</sup> Wśród miejscowej ludności funkcjonowała też nazwa Błotko (J. Markiewicz, *Błudek*, „Tygodnik Zamajski” 1989, nr 16–19).

<sup>5</sup> K. Bedyński, *Historia więziennictwa Polski Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1988, s. 17–18.

<sup>6</sup> B. Malec, *Relacja świadka zdarzeń*, „Nowiny”, 12 IV 1988, s. 1; R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK-DSZ i WiN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 290–291; B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce 1944–1950. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 2002, s. 80.

<sup>7</sup> Świadczy o tym m.in. pismo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego Departament Więziennictwa z 16 VI 1947 r. nr G.I.2193/47, podpisane przez kpt. Jana Bartczaka, naczelnika Wydziału IV, prze-

Obóz położony w lesie przy drodze Józefów Biłgorajski – Susiec, około 24 km od Tomaszowa Lubelskiego, oficjalnie przeznaczony był dla volksdeutschów i reichsdeutschów, w rzeczywistości zaś więzieni byli w nim m.in. żołnierze podziemia niepodległościowego, a także WP oraz inni przeciwnicy władzy sowieckiej w Polsce. Kilkanaście osób jednego z transportów lubelskich nosiło niemiecko brzmiące nazwiska, jednak w czasie przesłuchań przed Prokuraturą Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. ci, którym udało się przeżyć, zaprzeczyli, aby mieli jakiegokolwiek koneksje z władzami niemieckimi, natomiast niektórzy należeli do AK. Wielu ich kolegów zostało zamordowanych przez komunistycznych oprawców w służbie sowieckiej. Inni zmarli z wycieńczenia i morderczej pracy w pobliskich kamieniołomach czy przy wyrębie lasu. Do dziś nie jest znana rzeczywista liczba ofiar (może było to nawet kilkadziesiąt osób)<sup>8</sup>.

Według relacji dowódcy plutonu AK Bronisława Malca<sup>9</sup> mieszkającego w Nowinach do pobliskiej gajówki, zwanej przez miejscową ludność Błótko, przyjechał oddział reżimowego WP z Lublina. Po zagospodarowaniu się na nowym terenie żołnierze rozpoczęli wycinkę lasu wokół gajówki pod budowę baraków mieszkalnych. Postawiono ich trzy o wymiarach w przybliżeniu 30 x 12 m. Teren w kształcie prostokąta (200 x 150 m) ogrodzono płotem z drutu kolczastego o wysokości 3,5 m.

---

ślane do PUBP w Tomaszowie Lubelskim: „W odpowiedzi na pismo z 1 VI 1947 r. nr 1083/S.VIII/47 w sprawie dokonanego w 1945 r. napadu na obóz V.D. w miejscowości Błudki pow. Tomaszów Lub. – Departament Więziennictwa] komunikuje, że obóz taki nie znajdował się w naszej ewidencji i w tej sprawie nic nie jest nam wiadome”. Według informacji Bogumyły Kudyby z 26 IV 2013 r. kpt. Konowałow kilkakrotnie w zimie 1945 r. wyjeżdżał służbowo do Lublina ze swoją obstawą (APOwZ, Ds. 19/90/S, k. 19; K. Bedyński, *Wykaz miejscowości, w których zlokalizowane były obiekty więzienne podporządkowane Departamentowi Więziennictwa MBP (MSW) – 1944–1945*, Poznań 1996, s. 3).

<sup>8</sup> Według plut. AK Bronisława Malca „Żegoty”, świadka tych wydarzeń, jak również por. Mariana Wardy „Polakowskiego” liczba ofiar wynosiła ponad siedemdziesiąt osób. Wskazywały na to odnalezione teczki personalne tych osób. Później akta zaginęły. Prokuratura Wojewódzka w Zamościu w czasie śledztwa w latach 1989–1990 ustaliła natomiast przynajmniej jedenaście osób zamordowanych w obozie lub zmarłych z wycieńczenia i chorób (APOwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa przez prokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Zamościu w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, 31 XII 1990 r., k. 471).

<sup>9</sup> B. Malec, *Relacja świadka zdarzeń*, „Nowiny”, 12 IV 1988, s. 1  
Bronisław Malec, ur. 1922 w Nowinach, pow. Tomaszów Lubelski. Do 1939 r. pracował jako stolarz. Od 1939/1940 w ZWZ-AK, od jesieni 1942 r. dowódca drużyny w III plutonie „Nowiny” 3. kompanii „Susiec”, a od połowy 1943 r. w oddziale partyzanckim 9. pp Legionów AK pod dowództwem por. Mariana Wardy „Polakowskiego”. Brał udział w kilkunastu akcjach przeciwko Niemcom. W 1944 r. ukończył szkołę młodszych dowódców piechoty, awansowany na kaprala. Uczestniczył w akcji „Burza”, ranny i kontuzjowany. Po wkroczeniu Sowietów nadal w konspiracji AK, DSZ i WiN. Dowódca jednej z grup w ataku na obóz NKWD w Błudku. 3 VIII 1946 r. aresztowany przez UB i KBW z Tomaszowa Lubelskiego. Przeszedł niezwykle ciężkie śledztwo (podłączano mu prąd do palców, wbijano szpilki pod paznokcie, zrywano paznokcie z nóg, porozbijano nogi). Po kilku rozprawach skazany został przez WSR w Lublinie (25 VIII 1947) na 15 lat więzienia. Zwolniony w wyniku amnestii. Odznaczony Krzyżem Walecznych, czterokrotnie Medalem Wojska i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Od 1990 r. pełnił funkcję prezesa Koła Rejonowego Susiec ŚZZAK Okręgu Zamość. Od wielu lat gorący orędownik wyjaśnienia zbrodni komunistycznych w obozie błudeckim (B. Malec, *Skrócona autobiografia partyzanta*, b.r.w., s. 5).

Pierwszych więźniów (przynajmniej kilkadziesiąt osób) przywieziono prawdopodobnie już w jesieni 1944 r.<sup>10</sup> Jedyne udokumentowany transport więźniów (45, w tym jedna kobieta) został skierowany do obozu w Nowinach 13 lutego 1945 r. z więzienia na zamku w Lublinie. Skazańców przetransportowano koleją do stacji w Długim Kącie. Po drodze, już na Zamojszczyźnie, prawdopodobnie w lasach zwierzynieckich, od czterech do siedmiu więźniów zbiegło. Wśród uciekinierów byli m.in. Zygmunt Rejman<sup>11</sup> i Józef Łakuta<sup>12</sup>. Z ich zeznań wynika, że w czasie ucieczki kilku więźniów zostało zastrzelonych. Po przybyciu do Długiego Kąta pozostali, czyli około 38 aresztantów, pod eskortą żołnierzy wędrowali do obozu w Nowinach<sup>13</sup>.

Według zeznań współwięźniów na przełomie lutego i marca 1945 r. do obozu przybył kolejny, prawdopodobnie ostatni transport więźniów (około czterdzieści osób, w tym około dziesięć kobiet). Zostali oni przetransportowani koleją z obozu w Jarosławiu<sup>14</sup> do Długiego Kąta, a stamtąd pieszo (około 2–3 km) doprowadzeni do obozu w Nowinach. Po przybyciu na miejsce osadzono ich w tym samym baraku, w którym przebywali już więźniowie z transportu „lubelskiego”. Więźniowie ci pracowali w lesie bądź w kamieniołomach. Tożsamości żadnego ze skazańców z transportu „jarosławskiego” w toku śledztwa nie zdołano ustalić<sup>15</sup>.

W okresie funkcjonowania obozu w Nowinach dwukrotnie przeprowadzane były w nim inspekcje – kontrolującymi były dwie kobiety w randze oficerów „ludowego” Wojska Polskiego, których tożsamości nie ustalono, nieznany jest również ich przydział i stanowiska służbowe. Kontrolerki były zbulwersowane warunkami socjalno-bytowymi w obozie oraz traktowaniem więźniów, w związku z czym podczas drugiej inspekcji jedna z tych kobiet w obecności więźniów zakomunikowała komendantowi obozu, że placówka w Nowinach zostanie zlikwidowana.

Obóz zabezpieczała kompania Wojsk Wewnętrznych (WW)<sup>16</sup> w sile około 180 żołnierzy i funkcjonariuszy sowieckiego NKWD. Mieli oni stanowić ochronę

<sup>10</sup> Według Bronisława Malca było to ok. 150 osób.

<sup>11</sup> Zygmunt Zbigniew Rejman, ur. 5 XI 1922 r. w Brzozie Stadnickiej, gm. Żołyńia, s. Michała i Eleonory z d. Kowalska, zmarł 28 V 2003 r. w Gorzowie Wielkopolskim.

<sup>12</sup> Józef Łakuta, ur. 19 XII 1922 r. w Lublinie, s. Władysława i Zofii z d. Matyjewicz, zmarł 27 V 1996 r. w Szczecinie.

<sup>13</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., 31 XII 1990 r., k. 468.

<sup>14</sup> Obóz pracy w Jarosławiu istniał w latach 1945–1946. Byli w nim więźniowie głównie Polacy, Ukraińcy, członkowie UPA i volksdeutsche (B. Kopka, *Obozy pracy w Polsce...*, s. 125–126; W. Szczepański, *Wspomnienia lipiec 1944 – grudzień 1957*, oprac. T. Bereza, M. Gliwa, Rzeszów 2008, s. 70).

<sup>15</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., 31 XII 1990 r., k. 469.

<sup>16</sup> Według ustaleń autora załogę obozu stanowiła 3. samodzielna kompania ochronna (wartownicza) Wojsk Wewnętrznych (WW). Powstała ona na bazie IV batalionu ochronnego WW z Majdanka.

i straż do pilnowania więźniów przy katorżniczej pracy w pobliskich kamieniołomach i przy wyrębie lasu.

Bronisław Malec wspominał, że choć oficjalnie mówiono, iż więźniami obozu są Niemcy, okoliczni mieszkańcy zauważyli, że osadzeni tam ludzie (wśród nich były kobiety). byli ubrani w polskie mundury wojskowe i cywilne ubrania. Wszyscy też mówili po polsku. By uwiarygodnić swoją wersję, załoga obozu zaczęła opowiadać, że w placówce przetrzymywani są nie Niemcy, ale volksdeutsche. Wzbudziło to jednak podejrzenia siatki wywiadu AK.

Ustalono, że dowódcą specjalnej kompanii i jednocześnie komendantem obozu był kapitan w berlingowskim mundurze. Później okazało się, że mówią na niego Wołodia Konowałow<sup>17</sup>. Obok *kamandira* kadre według zeznań więźniów stanowili prokurator narodowości żydowskiej o pseudonimie „Marek”, też w mundurze polskiego oficera ludowego WP, ale bez dystynkcji<sup>18</sup>, oraz kilku oficerów niższych stopni

---

Kompania składała się z sześciu oficerów, 174 podoficerów i szeregowców. Dowodził nią kpt. Włodzimierz (vel Władysław) Konowałow, prawdopodobnie oficer NKWD. Jego zastępcą ds. polityczno-wychowawczych był chor./por. Hipolit Zieliński. Geneza WW siega jesieni 1944 r., kiedy zapadła decyzja o utworzeniu specjalnej formacji wojskowej działającej w ramach resortu bezpieczeństwa publicznego. Zadaniem WW była przede wszystkim ochrona urzędów komunistycznych i eliminacja opozycji wobec władzy ludowej, głównie podziemia niepodległościowego. Do 1953 r. WW, a po przekształceniu w 1945 r. Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, uczestniczyły w akcjach zbrojnych przeciwko oddziałom AK, DSZ i WiN, NSZ i NZW, prowadziły pacyfikacje wsi. Zaczęciem WW był Samodzielny Batalion Szturmowy, sformowany 18 X 1943 r. na terenie ZSRS, który 21 III 1944 r. został przekształcony w Polski Samodzielny Batalion Specjalny. Według założeń formacja miała stanowić odpowiednik WW NKWD. 20 X 1944 r. w skład PSBS włączono Samodzielny Batalion Ochrony (Ochronny) Jeńców Wojennych. Dały one początek I Brygadzie WW – Lublin (CAW, Akta KBW, 138/43, s. 52; CAW, Akta KBW, 138/135, s. 149; CAW, Akta KBW, 41/230, s. 1; CAW, Akta KBW, 1644/497; M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 59).

<sup>17</sup> Kpt. Władysław vel Włodzimierz Konowałow (NKWD), ur. 15 VIII 1923 lub 15 X 1923 r. w Mińsku Białoruskim (Litewskim) jako s. Jana (według odpisu aktu zgonu Władysław Konowałow urodził się 7 IX 1922 r. w Przemyślu, s. Jana i Marii z d. Zwiercicka). Jego ojciec od 1917 r. był oficerem armii sowieckiej, później gen. dyw. Rodzina (matka, dwie siostry, bracia) mieszkała w obwodzie saratowskim (pow. krabułowski, osiedle Baz, ul. Krupskiej 20). W 1940 r. Konowałow ukończył siedmioklasową szkołę powszechną przy konsulacie sowieckim na Litwie (Kowno), od 1941 r. ochotnik w dywizji gwardii, którą dowodził jego ojciec. W styczniu 1942 r. już jako podporucznik był dowódcą baonu, następnie oficerem łączności, naczelnikiem sztabu 69. gwardyjskiego pp (21. Dywizji Gwardii) i dowódcą samodzielnego zmotoryzowanego baonu I Brygady Gwardii. Kapitan od 23 VIII 1942 r. W 1943 r. został adiutantem dowódcy 1. Armii Gwardyjskiej (którą dowodził ojciec, zginął 27 VII 1943 r. pod Izjum). 1 X 1943 r. odkomenderowany do Polskiego Korpusu w ZSRS (3. DP), gdzie od stycznia do czerwca 1944 r. był drugim pomocnikiem szefa sztabu 7. pp 3. DP. Według oceny dowódcy 7. pp 3. DP mjr. Stanisława Russijana z 28 VI 1944 r. Włodzimierz Konowałow był „niezdyscyplinowany, zdolności organizacyjnych nie wykazuje [...] przez swe niewłaściwe zachowanie wywiera ujemne wrażenie. [...] polskim władza b. słabo, nie pracuje też nad nauką w tej dziedzinie. Stanowisku pomocnika szefa sztabu nie odpowiada – powinien być przeniesiony na inne stanowisko lub wysłany na szkołę [...]. Na otrzymanie wyższego stopnia wojskowego nie zasługuje”. Przeniesiony do 1. DP, był drugim pomocnikiem szefa sztabu 2. pp (od 10 VIII 1944) i dowódcą baonu (do 13 IX 1944, kiedy to został ranny w okolicach Pragi). 1 XII 1944 r. przybył do Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego, wyznaczony komendantem obozu w Nowinach-Błudku. 26 III 1945 r. po zajęciu obozu przez oddziały AK został rozstrzelany (CAW, 4/133/54 nr 257, Akta personalne oficera 1. DP 1943–1945; CAW 3200/32/52, Akta personalne Władysława Konowałowa; USC w Suścu, nr 24/53 Majdan Sopocki, Odpis zupełny aktu zgonu Władysława Konowałowa).

<sup>18</sup> Według innych relacji był w stopniu majora.

(chorążowie). Wśród nich byli m.in.: Stanisław Muzyka<sup>19</sup>, nazywany przez więźniów „Muzykantem”, chor. Zygmunt Beresz<sup>20</sup> i chor. Hipolit Zieliński<sup>21</sup>, ponadto około dwunastu podoficerów, a wśród nich sierż. Franciszek Kuźmiński<sup>22</sup>. Pozostali to szeregowcy. Część załogi pochodziła z Wileńszczyzny (około pięćdziesiąt osób) i Lwowskiego, pozostali z woj. lubelskiego, m.in. z Kraśnika, Janowa Lubelskiego, Chełma oraz Lublina (przeważnie wcześniej należeli do GL i AL)<sup>23</sup>.

Żołnierze i podoficerowie mieszkali w dwóch skrajnych barakach, natomiast w trzecim, który znajdował się pośrodku, byli więźniowie. Komendant obozu i prokurator zajmowali mieszkanie prywatne w odległości około 50 m od baraków, na placu obok kamieniołomów. Do 1943 r. mieszkanie to stanowiło własność jednego pracownika, który mieszkał tutaj z rodziną i w czerwcu został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. W tym czasie, gdy do obozu sprowadzono więźniów, zamknięto drogę z Nowin i Hamerni do wsi Oseredek i Susiec oraz Józefowa, która przebiegała tuż obok obozu (nikomu nie wolno było tamtędy przejeżdżać ani przechodzić).

Więźniowie byli podzieleni na trzy grupy. Jedna grupa pracowała w lesie przy wyrębie starodrzewu, druga w pobliskich kamieniołomach (100 m od obozu), trzecia zaś zajmowała się transportem urobionego kamienia, ręcznie popychając wagoniki kolejką wąskotorową, która przebiegała bezpośrednio z kamieniołomów do odległej około 2 km stacji kolejowej Nowiny, na rampę, skąd ładowano kamień na normalne wagony.

Więźniowie byli wygłodzeni i traktowani w nieludzki sposób, w większości po bezlitosnym śledztwie w kazamatach UB, m.in. na zamku lubelskim. Na śniadanie z reguły

<sup>19</sup> Chor./por. Stanisław Muzyka, ur. 1 V 1925 r. we Lwowie, s. Grzegorza, murarza. W 1939 r. ukończył szkołę powszechną we Lwowie. W czasie okupacji sowieckiej pracował jako pomocnik ślusarza i maszynisty. Po ukończeniu Szkoły Technicznej wstąpił do reżimowego WP, odkomenderowany do sześciomiesięcznej Oficerskiej Szkoły KBW w Lublinie. Prawdopodobnie w Błudku pełnił funkcję dowódcy plutonu. 26 I 1946 r. zdemobilizowany. Pracował jako urzędnik w „Trybunie Robotniczej” w Katowicach i PCK w Lwówku Śląskim oraz w Zarządzie Miejskim w Jeleniej Górze. Mieszkał w Katowicach, gdzie zmarł 2 VIII 1984 r. (APOwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Karta ewidencyjna Stanisława Muzyki, k. 251).

<sup>20</sup> Brak bliższych danych.

<sup>21</sup> Pchor./por. Hipolit Zieliński, ur. 30 VII 1921 w Trzcincu, pow. Siedlce, s. Józefa, rolnika. Łącznik o pseudonimie „Dąb” w oddziale AL mjr. Stanisława Dąbrowskiego „Brzozy”. Następnie elew Oficerskiej Szkoły Piechoty, podchorąży. Przydzielony do III Samodzielnego Batalionu Ochrony w Warszawie jako zastępca dowódcy ds. polityczno-wychowawczych. 19 IX 1946 r. zdemobilizowany. Pracował m.in. jako ogrodnik, funkcjonariusz PUBP w Mińsku Mazowieckim i Powiatowym Zarządzie Spółdzielni SCh w Mińsku Mazowieckim na stanowisku kontrolera. 25 XI 1989 r. przesłuchany przez kpt. Wiesława Szafaryna, wiceprokuratora Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Warszawie, w miejscu zamieszkania w Mińsku Mazowieckim na okoliczność pobytu w Błudku. Zaprzeczył, jakoby miał cokolwiek wspólnego z tym obozem. Stwierdził, że nigdy nie przebywał na Zamojszczyźnie i nie był świadkiem ceremonii ślubu oficera o nazwisku Konowałow. Jak wywnioskował prokurator z zachowania Hipolita Zielińskiego, nie chciał ujawnić prawdy (APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, k. 252, 225–226, 262).

<sup>22</sup> Brak danych.

<sup>23</sup> B. Molec, *Relacja świadka...*, s. 2.

był tylko kawałek chleba i kawa zbożowa, po pracy dawano zupeć, kolacji zaś w ogóle nie było. Więźniowie spali w baraku, gdzie nie było podłogi. Podczas pracy zaś byli bici i kopani, niekiedy do utraty przytomności. Nie wolno im było nosić żadnego nakrycia głowy, nawet w zimie przy bardzo niskich temperaturach dochodzących do minus 30° C. Niekiedy za jedyne ubranie służył im papierowy worek, w którym chodzili do pracy<sup>24</sup>.

W drodze powrotnej współtowarzysze niedoli musieli nieść wycieńczonych skazańców. Po przybyciu do obozu kładziono ich na placu apelowym. W tym czasie pozostałe grupy ustawiały się w dwuszeregu. W trakcie przemówienia „naczalstwa” ostrzegano więźniów, że jeżeli nie będą wydajnie pracować, czeka ich surowa kara. Wówczas na oczach wszystkich więźniów tych szczególnie wycieńczonych zabijano z broni palnej bądź mordowano pałkami, mówiąc, że dla polskich bandytów nawet kuli szkoda. Samozwańcze wyroki wykonywali głównie: prokurator „Marek”, komendant Konowałow, jak również chor. Stanisław „Muzykant” Muzyka, którzy notorycznie nadużywali alkoholu. Zamordowanych Polaków grzebano w odległości 150 m od obozu, niejednokrotnie w różnych miejscach. Mogiły zasypywano równo z ziemią, tak aby nie pozostały żadne ślady.

W lutym 1945 r. do obozu trafił brat Bronisława Malca – Jan, również żołnierz AK o pseudonimie „Jawor”. Przetrzymano go tam i przesłuchiowano dwie doby, ale oddzielnie od innych więźniów – w bunkrze. Przede wszystkim chodziło im o Bronisława i informacje o strukturach organizacji niepodległościowych z tego terenu. Jan Malec tłumaczył, że brat poszedł do wojska. Komuniści nie uwierzyli jego wyjaśnieniom i co pewien czas wpadali o różnych porach dnia i nocy do domu – kogo zastali, legitymowali i zastraszali<sup>25</sup>.

Po pewnym czasie siatce konspiracyjnej AK udało się nawiązać kontakt z załogą obozu w celu jego obserwacji. Okazja do „wizyty” za drutem kolczastym nadarzyła się w lutym 1945 r., gdy komendant Konowałow odwiedzał we wsi Oseredek Mariannę Wrębiak<sup>26</sup>. Panna tak mu się spodobała, że po dwóch tygodniach porwał ją z domu i zabrał do siebie do obozu<sup>27</sup>. 19 marca 1945 r. w kościele rzymskokatolickim w Majdanie Sopockim odbył się ich ślub. Wywołało to zdumienie w środowisku, bo pan młody jako komunista był bezwyznaniowcem. Kpt. Konowałow przyjechał do kościoła z podkomendnymi oficerami i swoją eskortą. Świadcami zaślubin byli oficerowie Stanisław Muzyka i Hipolit Zieliński<sup>28</sup>.

<sup>24</sup> Na podstawie informacji świadka Jana Kopra z 23 V 1990 r.

<sup>25</sup> B. Malec, *Relacja świadka...*, s. 3.

<sup>26</sup> Marianna z d. Wrębiak, ur. w 1923 r. w Oseredku.

<sup>27</sup> Wersji o porwaniu przez Konowałowa nie potwierdziła Marianna z d. Wrębiak (APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Zeznanie Marianny Kocan z d. Wrębiak, l.v. Konowałow, 2.v. Jankun, 1989 r., k. 167).

<sup>28</sup> Na sporządzonym przez ks. Józefa Gonkowskiego akcie małżeństwa figurują podpisy świadków Stanisława Muzyki i Hipolita Zielińskiego.

Na uroczystości zawarcia małżeństwa pojawił się jako wywiadowca AK Bolesław Malec. Mimo że był poszukiwany, żołnierze go nie znali, mógł więc śledzić orszak ślubny. „Ja występowałem pod lewym nazwiskiem – wspominał – nazywałem się Bronisław Gajewski, rok urodzenia też był niewłaściwy. Dlatego też śmiało chodziłem pomiędzy nimi. Po ceremonii ślubnej<sup>29</sup>, po wyjściu z kościoła wojsko ustawione było w dwuszeregu. Oddało [...] trzy salwy honorowe, a jego świta składała gratulacje i życzenia na nową drogę życia w szczęściu i pomyślności. Pan młody oświadczył swoim żołnierzom, że mają wolne do godz. 19.00, mogą sobie iść gdzie im się podoba, aby wrócili do obozu na godz. 19.30. Pan młody z małżonką wraz ze swoją świtą i ochroną osobistą odjechali do obozu. Reszta żołnierzy pozostała na miejscu. I zaczęli kłąć na tego Sowietę i narzekać, że są głodni i do tego jeszcze pieniędzy nie mają.

Ja, stojąc obok nich, to wszystko słyszałem i pomyślałem sobie, tak w jednej chwili, że mam dobrą okazję do nawiązania kontaktów z nimi, że lepszej nie będzie. Słyszając ich akcent mowy, poznaję, że to są Wileńszczaki. Wówczas podchodzę do trzech obok mnie stojących i narzekających i proponuję im, że jeśli są tacy głodni, to proszę ich, by poszli ze mną, a ja mam tu w tej wiosce dobrze znajomego gospodarza, u którego będzie można sobie pojeść, a może nawet i wypić kielicha. Oni [...] bardzo się ucieszyli [...]. No i poszliśmy razem, ich trzech i ja czwarty, do gospodarza, którego dobrze znałem, bo był nasz człowiek. Poprosiłem gospodynię tego domu, ażeby zrobiła nam obiad, bo ci żołnierze są głodni [...], a ja jej za wszystko zapłacę tyle, ile będzie kosztować. [...]

Żołnierze sobie dobrze do syta pojeśli, a nawet wypili – także i tego im nie żałowałem, ponieważ chodziło mi o wydostanie od nich wiadomości o obozie. Ponieważ byli wygłodzeni, to im się szybko w głowie zakręciło, rozwiązał im się język [...]. Zaczęli opowiadać, że są z Wileńszczyzny, z miejscowości Oszmiana, że należeli do organizacji AK. Powiedzieli, że po zajęciu ich terenów przez Armię Czerwoną nie mieli innego wyboru, jak tylko pójść do armii polskiej, żeby uniknąć deportacji na Sybir lub nie dostać się do więzienia. [...]

Wówczas przedstawiłem im się, kim jestem [...] oni się ucieszyli [...], że trafili na swojego człowieka, ponieważ już od przyjazdu do tej miejscowości chcieli nawiązać kontakt z AK. W obozie mówiono im, że tu znajdują się bandyci spod znaku AK i żeby mieli się na baczności. [...] Ja wówczas zacząłem ich wypytywać o ten obóz – kto tu właściwie siedzi, jacy są to więźniowie, bo tu u nas taka plotka puszczone, że to są volksdeutsche. A oni mi zaczęli opowiadać, że to nie żadni volksdeutsche, tylko akowcy, aresztowani z różnych terenów Polski [...]. Mówili, jak ich traktują, że ich biją pałkami, kopią butami, maltretują w nieludzki sposób, że nie mogą się na to wszystko patrzeć, żeby Polak Polaka tak męczył i zabijał. Mówili, że ci wszyscy oprawcy oprócz Sowietę i Żyda są Polakami<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Odbyła się w południe.

<sup>30</sup> B. Malec, *Relacja świadka...*, s. 5–6; APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od



## Komunistyczny obóz pracy Nowiny-Błudek na Zamojszczyźnie...

Po porozumieniu się z komendantem rejonu V Susiec obwodu Tomaszów Lubelski por. Marianem Wardą „Polakowskim”<sup>31</sup> oraz komendantem rejonu Józefów por. Konradem Bartoszewskim „Wir”<sup>32</sup> i licznych naradach, także z udziałem dwóch żołnierzy z załogi obozu pochodzących z Wileńszczyzny, tj. podoficerami Piotrem Trepieciem<sup>33</sup>

---

14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Zeznanie Franciszka Mielniczka, 29 XII 1989 r., k. 255–257.

<sup>31</sup> Marian Warda „Müller”, „Janusz”, „Polakowski”, „Mały” vel Marian Zarębski (1913–2004), po maturze ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, w 1935 r. podjął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie, brał udział w kampanii wrześniowej w 3. PAL-u jako dowódca plutonu, uciekł z niewoli niemieckiej. W kwietniu 1940 r. zaprzysiężony do ZWZ w Puławach. Od lutego do sierpnia 1941 r. pełnił funkcję oficera łączności w obwodzie Puławy, aresztowany przez Niemców, zbiegł z transportu. Skierowany na szefa wywiadu obwodu Zamość w inspektoracie rejonowym Zamość AK. Utworzył pierwszy na Zamojszczyźnie oddział leśny w rejonie Suśca i dowodził nim aż do wkroczenia Sowietów. Prowadził dywersję, sabotaż, likwidował konfidentów, walczył z oddziałami niemieckimi i UPA w obronie miejscowej ludności. Następnie objął komendę rejonu V w tomaszowskim obwodzie AK, a później DSZ i WiN. Aresztowany 3 VIII 1946 r., skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie 15 III 1947 r. na 10 lat więzienia (Najwyższy Sąd Wojskowy skrócił karę do 8 lat). Zwolniony 17 XII 1953 r. W Polsce Ludowej rozpracowywany, inwigilowany przez UB i SB, bezskutecznie werbowany na konfidenta bezpieki (I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu Armii Krajowej*, Lublin 1995, *passim*; D. Piekarus, J. Romanek, *Działania PUBP wobec Mariana Wardy „Polakowskiego”, „Małego”, dowódcy Rejonu V Obwodu AK-WiN Tomaszów Lubelski* [w:] *Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim w latach 1944–1956*, red. G. Joniec, Lublin 2009, s. 151–160).

<sup>32</sup> Konrad Bartoszewski „Wir”, „Zadora” (1914–1987), po ukończeniu gimnazjum w Zamościu studiował na Uniwersytecie Warszawskim, w 1939 r. uzyskał stopień magistra polonistyki, w latach 1937–1938 na Dywizyjnym Kursie Podchorążych Rezerwy Piechoty przy 9. pp Legionów w Zamościu. Podczas kampanii wrześniowej walczył w szeregach 7. pp Legionów. Od jesieni 1939 r. w konspiracji (Józefów k. Biłgoraja), gdzie współorganizował SZP-ZWZ. Zastępca, a od lutego 1941 r. komendant placówki. W listopadzie 1942 r. objął dowództwo rejonu AK Józefów, funkcję tę pełnił do stycznia 1945 r. 30 X 1942 r. mianowany na podporucznika. Pod koniec 1942 r. zorganizował i dowodził oddziałem dywersji bojowej, a na początku 1943 r. zmobilizował rejon i stanął na czele tzw. oddziału interwencyjnego obwodu AK Biłgoraj. 25 II 1943 r. aresztowany przez żandarmerię niemiecką i osadzony na posterunku policji granatowej w Józefowie, skąd został uwolniony przez AK (w odwecie następnego dnia Niemcy rozstrzelali na rynku w Józefowie jego rodziców i siostrę). Później zorganizował oddział leśny, 8 III 1943 r. ranny. Od stycznia 1944 r. był dowódcą oddziału szkolnego (kurs młodszych dowódców piechoty V rejonu), przekształconego w szereg i zastępcą komendanta okręgu WiN, który przez pewien czas osłaniał szpital leśny. Od 18 do 25 VI 1944 r. brał udział w walkach w Puszczy Solińskiej zgrupowania mjr. „Kalinę” (Edward Markiewicz), a po jego śmierci przejął dowodzenie nad pozostałą częścią zgrupowania i wyprowadził ją z niemieckiego kotła. Na przełomie czerwca i lipca w rejonie Górecka Kościelnego ponownie zorganizował oddział (ok. 150 żołnierzy). 25 VII 1944 r. wyznaczony na dowódcę III batalionu. Przy jego baonie znajdowało się m.p. dowódcy 3. DP Legionów AK płk. Adama Świtalskiego „Dąbrowy” i dowódcy 9. pp Legionów mjr. Stanisława Prusa „Adama”. Po wkroczeniu Sowietów na początku sierpnia rozformował baon, pozostając w konspiracji (DSZ i WiN). Był m.in. komendantem rejonu Józefów, szefem sztabu i zastępcą komendanta okręgu WiN. Po ujawnieniu w 1947 r. wyjechał do Warszawy, gdzie pracował w wydawnictwie „Czytelnik” i Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków. W listopadzie 1952 r. w związku z kontaktami z organizacją „Kraj” aresztowany przez UB i skazany na 6 lat więzienia. Zwolniony z powodu złego stanu zdrowia w 1954 r., zamieszkał w Radomiu, a następnie we Wrocławiu. W 1969 r. obronił pracę doktorską i przeniósł się do Lublina, gdzie pracował na KUL (redakcja *Encyklopedii Katolickiej*). Autor wspomnień opublikowanych w książce *Zamojszczyzna w okresie okupacji hitlerowskiej*, red. A. Glińska, Warszawa 1968. Odznaczony m.in. *Virtuti Militari* 5 kl. i dwukrotnie Krzyżem Walecznych (I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu... passim*; Z. Klukowski, *Dywersja w Zamojszczyźnie 1939–1944*, Zamość 1947; *idem, Dziennik 1944–1955*, Lublin 1990; *idem, Zamojszczyzna*, t. 1: 1918–1943, t. 2: 1944–1953, Warszawa 2007; J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. 1–2, Lublin 2001).

<sup>33</sup> Plut. Piotr Trepieć (1907–1978), ur. w Nazdraczanach, woj. wileńskie, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej w 1929 r. gospodarował w swoim majątku Soły. W 1939 r. zmobilizowany, brał udział

i Józefem Wincalowiczem<sup>34</sup>, 26 marca 1945 r. przed południem odbyła się w miejscowości Czarny Las (kolonia) pod wzgórzem zwanym Piekiełko koło wsi Stanisławów (9 km od obozu) odprawa, gdzie zapadła ostateczna decyzja o rozbiciu obozu. Omówiono szczegółowo plan akcji, termin wyznaczono na późny wieczór tego samego dnia.

Po koncentracji oddziałów punktualnie o godz. 20.00 i mobilizacji pododdziałów w pobliżu miejsca akcji nastąpiło ostatnie spotkanie dowódców grup uderzeniowych z dwoma żołnierzami z ochrony obozu, tj. Trepieciem i Wincalowiczem<sup>35</sup>, którzy oznajmili, że wszystkich więźniów przed wieczorem wyprowadzono z obozu pod eskortą i poprowadzono do stacji kolejowej Długi Kąt. Z częścią eskorty odjechał m.in. prokurator „Marek”. W obozie pozostali Konowałow z żoną, większość oficerów, część podoficerów i żołnierze, czyli około 120 osób<sup>36</sup>. Tak więc plan uwolnienia więźniów stał się bezprzedmiotowy, ale pozostała załoga i część komunistycznych oprawców. Zapadła więc decyzja o rozpoczęciu ataku. Rozstawiono posterunki, zamknięto drogi prowadzące z obozu do Hamerni, Nowin i Oseredka. Żołnierze AK otoczyli obóz, zdjęli reżimowe posterunki (znano hasło na tę noc) i każdy przystąpił do wykonywania ustalonego zadania.

W nocy z 26 na 27 marca 1945 r. połączone oddziały AK z Obwodów Biłgoraj i Tomaszów Lubelski na czele z por. „Wirem” Bartoszewskim i por. „Polakowskim” uderzyły na obóz. Bronisław Malec zaatakował gajówkę, w której kwaterowali oficerowie. Baraki z wojskiem miał zdobyć dowódca 4. kompanii Majdan Sopocki Antoni Kusiak „Bystry” wraz z dowódcami swoich plutonów: Janem Dardą „Gromem”, Zygmuntem Frolikiem „Hukiem” i Janem Makuchem „Żbikiem”. W akcji brał udział również Franciszek Mielniczek<sup>37</sup> z oddziału „Wira” – jako dowódca kilkuosobowej grupy ubezpieczał drogę biegnącą około 120 m od obozu.

---

w kampanii wrześniowej, dostał się do sowieckiej niewoli, więziony w łagrze na Uralu, po amnestii pracował jako ogrodnik w Czelabińsku. W lutym 1943 r. wstąpił do „ludowego” WP. Po opanowaniu Błudka Trepieć ukrywał się w okolicznych wioskach, najpierw u Franciszka Malca (brata Bronisława) w Nowinach i u Józefa Świśta w Hamerni, który później został jego teściem. Siatka AK dostarczyła mu fałszywe dokumenty na nazwisko Antoni Pietruszewicz. 29 III 1947 r. ujawnił się w PUBP w Biłgoraju. Aresztowany niebawem, więziony był m.in. w Krakowie i w obozie pracy w Jaworznie. 5 I 1948 r. zwolniony z nakazem pracy (Gdańsk, Warszawa). W 1953 r. powrócił do Hamerni (Informacje Józefa Trepiecia).

<sup>34</sup> Sierż. Józef Wincalowicz, ur. 1905 r. w Nowej Wilejce, zmarł prawdopodobnie w Warszawie. Brak bliższych danych (Informacje Bronisława Malca i Józefa Trepiecia).

<sup>35</sup> W przygotowaniu akcji ważne role odegrali plut. Bronisław Malec „Żegota” oraz jego brat Jan „Jawor”, którzy doprowadzili żołnierzy AK w umówione miejsce, tylko im znane, odległe ok. 1300 m od obozu, nad rzeką Sopot, w rezerwacie przyrody obok pomnika Szkoły Podchorążych Sanitarnych, którzy tu biwakowali od 5 VII do 12 VIII 1931 r.

<sup>36</sup> B. Malec, *Relacja świadka...*, s. 7–8.

<sup>37</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, k. 255–257. Franciszek Mielniczek, ur. 20 IX 1916 r. w Majdanie Nepryskim, s. Franciszka i Ewy. Po wojnie mieszkał w Węgrowie.

## Komunistyczny obóz pracy Nowiny-Błudek na Zamojszczyźnie...

Malec zapamiętał, że po otoczeniu gajówki, gdy zastukał do drzwi i wezwał znajdujących się wewnątrz oficerów do poddania i wyjścia na zewnątrz, odezwały się pojedyncze strzały z pistoletu. Gdy powtórzył wezwanie, a nie było odzewu, otworzył ogień z pistoletu maszynowego. Wewnątrz ucichły strzały i oficerowie zaczęli wychodzić pojedynczo z podniesionymi rękami. Jak się okazało, od serii zginął trafiony na łóżku porucznik z Lublina<sup>38</sup>.

Niebawem „Żegota” zameldował dowódcom o przebiegu zdobycia gajówki, a „Bystry”, który dołączył ze swoimi partyzantami, zdał relację o rozbrojeniu kompanii wartowniczej. W czasie tego starcia zginął sierż. Franciszek Kuźmiński<sup>39</sup>. Sukcesem było też pochwylenie *komandira* Konowałowa. O jego zatrzymaniu przez AK tak zeznawała żona Marianna przesłuchującemu ją asesorowi Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Opolu 26 września 1989 r.: „To było straszne. Spaliliśmy z Wołodia w nocy. Nagle jacyś ludzie zaczęli walić w okiennice i drzwi. Słychać było strzały i krzyki. Kazali otwierać. Wołodia uciekł przerażony przez taki włąz z klapą pod podłogę, tzn. do piwnicy. Wtedy ci ludzie wysadzili granatami drzwi i wbiegli do środka izby. Zaczęli szukać [...]. Wreszcie jeden z nich znalazł ten włąz, ale nie chciał sam wchodzić. Krzyknął, że jeżeli Wołodia sam nie wyjdzie, to wrzuci granaty. Wtedy Wołodia wyszedł. Oni zaczęli go strasznie bić i o coś wypytywać. Nie pamiętam o co. Chyba o tych więźniów. Byłam bardzo przestraszona, choć ci, co nas napadli, mówili po polsku. Kazali nam iść ze sobą. Kiedy nas wyprowadzili, to oprócz jednego byli tam już wszyscy oficerowie z tego obozu. Teraz sobie przypominam, że jeden z tych oficerów był Rosjaninem, bo jak go bili ci partyzanci, to krzyczał po rosyjsku. Zabrali nas do lasu. Nie wiem, ile szliśmy, chyba parę kilometrów”<sup>40</sup>.

Kiedy akcja była już zakończona, jeden z zewnętrznych posterunków ubezpieczających przyprowadził oficera, który jechał furmanką od Hamerni w stronę obozu. Jak się niebawem okazało, był to prokurator „Marek”. Podczas krótkiego przesłuchania wyjaśnił, że brał udział w „załadowaniu” więźniów do wagonu towarowego, który dołączono do pociągu osobowego. Więźniowie z eskortą odjechali ze stacji Długi Kąt do obozu w Poniatowej. On zaś wracał do obozu, nie wiedząc, że został opanowany przez AK<sup>41</sup>.

Baraki, w których mieszkali więźniowie i wojsko, zostały spalone. Oddziały AK wycofały się do lasu zwanego Kalina, położonego pomiędzy wioskami Hamernia, Nowiny, Długi Kąt i Majdan Sopocki. Zapewne w tym rejonie 27 marca 1945 r.

<sup>38</sup> Autor relacji prawdopodobnie myli się. Zabitym był zapewne chor. Zygmunt Beresz (M. Jaworski, *op. cit.*, s. 323).

<sup>39</sup> Brak bliższych danych. Kuźmiński wymieniony jest w resortowym wydawnictwie jako poległy w Nowinach (*ibidem*, s. 342).

<sup>40</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Zeznanie Marianny Kocan z d. Wrębiak, 1.v. Konowałow, 2.v. Jankun, 1989 r., k. 169).

<sup>41</sup> B. Malec, *Relacja świadka...*, s. 8–9.

około godz. 3.00 wykonano wyroki śmierci na dwóch oprawcach sowieckich z obozu – Konowałowie i prokuratorze. Prawdopodobnie rozstrzelano jeszcze jednego z obozowych oficerów, o nieustalonym nazwisku<sup>42</sup>. Pozostałych żołnierzy, około 120 osób, i żonę komendanta puszczono wolno.

Akcję na obóz pracy Nowiny-Błudek tak wspominał dowódca jednego z oddziałów por. Marian Warda „Polakowski”: „W marcu 1945 r. dowódca plutonu w Nowinach »Żegota« zameldował mi, że w Błudku pod Nowinami Sowietci wybudowali w lesie obóz pracy, rzekomo dla volksdeutsche. W rzeczywistości zaś mordują tam żołnierzy Polski Podziemnej. Nakazałem przeprowadzić bardzo dokładne rozeznanie. Okazało się, że istotnie w kilku barakach w lesie zakwaterowała się kompania wojska Berlinga, której dowódcą był Sowiet, kapitan o nazwisku Konowałow. Trzyma on za drutami akowców i bez żadnego wyroku morduje, terroryzuje też miejscowego proboszcza itp.

»Żegocie« udało się nawiązać kontakt z żołnierzem tej kompanii Piotrem Trepieciem, niezdekonspirowanym żołnierzem AK z Wileńszczyzny. Od niego dowiadujemy się dalszych szczegółów o tej zakonspirowanej zbrodniczej jednostce. Nie było na co czekać. Natychmiast porozumiałem się z por. Konradem Bartoszewskim, ps. »Wir«, komendantem rejonu Józefów w obwodzie AK Biłgoraj. Zorganizowaliśmy naradę z udziałem Trepiecia, który wówczas nam bardzo pomógł, bo znał topografię obozu.

W ustalonym dniu razem z »Wirem« uderzyliśmy na obóz, a kompanię rozbroiliśmy. Jej dowództwo nie mogło nam odpowiedzieć, dlaczego mordują Polaków, twierdząc, że to volksdeutsche. Penetrując obóz, znaleźliśmy około siedemdziesięciu teczek, na których obok imienia i nazwiska był symbol śp., a w środku akt zgonu. Zapamiętałem, że na aktach zgonu najczęściej pisano: »Umarł na uwiad starczy«, podczas gdy zmarli mieli po około 30–40 lat. Szkoda, że ta dokumentacja później gdzieś zaginęła i nie dotrwała do naszych czasów. Byłaby to wspinała dokumentacja świadcząca o rozmiarach zbrodni NKWD<sup>43</sup>.

Jak się okazało, o mającym nastąpić partyzanckim ataku na obóz poinformował dowódców jeden z żołnierzy, prawdopodobnie agent Informacji Wojskowej, który z Trepieciem i Wincałowiczem, zaproszony przez Malca, był na obiedzie w Majdanie Sopockim u małżeństwa Ignacego i Agnieszki Dwidów. Prawdopodobnie nazywał się Bogdan Markiewicz (lub Mickiewicz)<sup>44</sup>. Nie znał on jedynie dokładnego terminu, gdyż nie uczestniczył w ostatniej odprawie. Wojsko jednak spało w umundurowaniu i z bronią, przygotowane do odparcia ataku.

---

<sup>42</sup> Informacje USC w Suścu na podstawie m.in. orzeczenia sądu o uznaniu za zmarłego Władysława Konowałowa, z wniosku żony Marianny Konowałow, zam. w Głuchołazach (APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Protokół przesłuchania świadka Mariana Wardy przez prokuratora Ryszarda Bartosika, 20 IX 1990 r., k. 423–425).

<sup>43</sup> M. Warda, *Urywki wspomnień*, mps, b.d.

<sup>44</sup> Informacje Bronisława Malca.

## Komunistyczny obóz pracy Nowiny-Błudek na Zamojszczyźnie...

O akcji na obóz informowały zachowane meldunki sytuacyjno-wywiadowcze z obwodów tomaszowskiego i biłgorajskiego AK. Według meldunku nr 245 b/Buch. wywiadu obwodu Tomaszów Lubelski z 18 kwietnia 1945 r., który podpisali oficer wywiadowczy „Buszmen” (ppor. rez. Henryk Zamecznik „Jacek”)<sup>45</sup> oraz komendant obwodu Tomaszów Lubelski AK kpt. Stanisław Książek „Turia”, „27 marca został zlikwidowany obóz dla volksdeutschów w Nowinach. Więzionych wywieziono. Tegoż dnia (załoga obozu była jeszcze na miejscu) jedna kompania V rejonu dokonała wypadu na obóz, wizytowany właśnie przez zastępcę szefa departamentu więziennictwa<sup>46</sup>. Załogę rozbrojono i rozpuszczono. Z papierów, listów, ze znalezionych zdjęć pornograficznych i zeznań żołnierzy wynika, że w obozie z młodszych i przystojniejszych kobiet urządzono lokal publiczny, gdzie były one gwałcone. Wszystkie dane otrzyma Buchalteria. Poza tym w obozie znaleziono szereg zarządzeń szefa departamentu więziennictwa mjr. Teodora Dudy, które również otrzyma Buchalteria. Zastępcę szefa departamentu (Żyd), komendanta i zastępcę komendanta obozu (Sowieci) zlikwidowano<sup>47</sup>.

O rozbiciu obozu meldował również oficer wywiadu „Dar”<sup>48</sup> z sąsiedniego obwodu Biłgoraj AK, który w raporcie wywiadowczym AK z 20 kwietnia 1945 r. meldował zwierzchnikom: „W nocy z 25 na 26 marca 1945 r. połączone oddziały »Szymona«<sup>49</sup>, »Wira« i »Polakowskiego« w sile około pięćdziesięciu ludzi rozbroiły załogę obozu karnego w m. Błótko k. Nowin, pow. Tomaszów. Obóz oficjalnie był zorganizowany dla volksdeutschów, w rzeczywistości internowano w nim i maltretowano członków AK. W akcji zlikwidowano: komendanta obozu kpt. Konowałowa (Sowiec), majora Żyda, szefa, kierownika pracy i pierwszego oficera z załogi, który się bronił. Rozbrojono 120 ludzi, zdobyto 120 karabinów<sup>50</sup>.

27 marca 1945 r. o wydarzeniach błudeckich raportowali ubowcy z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Tomaszowie Lubelskim do swoich zwierzchników w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Według raportu nr 25: „26 marca 1945 r. banda A. napadła na ochronę obozu pracy dla volksdeutschów w Nowinach, gm. Majdan Sopocki [...], zabijając: 1. komendanta ochrony kapitana Konowałowa, 2. kierownika obozu ppor. i jednego żołnierza, zabrano około

<sup>45</sup> Informacje Dariusza Iwaneczki; I. Caban, *Ludzie lubelskiego okręgu...*, s. 302.

<sup>46</sup> Informacja błędna. Zastępcą dyrektora Departamentu VI (Wydział Więzień i Obozów) był Stanisław Kwiatkowski (I XI 1944 – 4 X 1945). Prawdopodobnie mowa tu o prokuratorze „Marku” (*Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1945, red. K. Szwaagrzyk, Warszawa 2005, s. 81).

<sup>47</sup> AIPN Rz, 105/3, Raporty sytuacyjne AK, Meldunek sytuacyjno-wywiadowczy, 18 IV 1945 r., k. 200.

<sup>48</sup> Brak bliższych danych.

<sup>49</sup> Prawdopodobnie mowa o por. Bartoszewskim.

<sup>50</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Raport wywiadowczy, 20 IV 1945 r., k. 324.

stu karabinów i 6000 sztuk amunicji karabinowej, spalono lagier, w którym już nie było volksdeutsche. Banda była w ilości około osiemdziesięciu ludzi uzbrojonych w ciężką broń maszynową i automaty. [...] 26 marca 1945 r. na miejsce wypadku w Nowinach wysłana grupa operatywna wojsk polskich odnalazła ciała pobitych i czterestu żołnierzy żywych, uzbrojenie – pięć karabinów. Gdzie jest jeszcze 96 żołnierzy, nie ustalono. W celu wyjaśnienia postoju bandy wysłano dwu marszotników<sup>51</sup>.

Tymczasem wyprowadzeni z obozu więźniowie zostali przetransportowani do obozów m.in. w Poniatowej i Krzesimowie. Natomiast do więzienia w Janowie Lubelskim, a później w Kraśniku dotarło około dwudziestu osób, chorych i wycieńczonych, które pod eskortą zostały przetransportowane furmankami przez Hamernię i Zwierzyniec oraz prawdopodobnie Sochy lub Szczebrzeszyn do Janowa Lubelskiego<sup>52</sup>. Wśród nich byli m.in. Wiesław Stopyra, Andrzej Jackowski, Witold Grabowski, Wacław Jungman, Jan Szpringer oraz prawdopodobnie Andrzej Wojciechowski<sup>53</sup>.

W wyniku śledztwa w latach 1989–1990 Prokuratura Wojewódzka w Zamościu ustaliła, że w obozie nie doszło do ludobójstwa lub zbrodni wojennych i sprawę umorzyła. 31 grudnia 1990 r. Ryszard Bartosik, prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Zamościu, umorzenie śledztwa w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych od 14 lutego do 15 marca 1945 r.<sup>54</sup> na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach-Błudku uzasadnił następująco: „Zdarzały się często fakty maltretowania więźniów, a niekiedy ich zabójstwa, [ale] nie były związane ze stawianymi im zarzutami o współpracę z Niemcami lub dążeniem siłą do obalenia ustroju, lecz wynikały z nadgorliwości w egzekwowaniu bardzo surowego regulaminu obozowego oraz ze zmuszania do pracy więźniów, którzy ze względu na stan zdrowia lub ogólne wycieńczenie nie byli w stanie pracować”<sup>55</sup>.

Według prokuratora głównym motywem zbrodni dokonywanych na więźniach w obozie w Nowinach-Błudku była „chęć osiągnięcia korzyści majątkowych, bowiem więźniowie, którzy odmawiali dobrowolnego wydania ww. oficerom z kierownictwa obozu posiadanej złotej biżuterii, zegarków, a także znajdującego się w dobrym stanie obuwia i odzieży, w krótkim okresie czasu ginęli podczas podejmowania rzekomych prób ucieczki. W takich właśnie okolicznościach został zamordowany osadzony w obo-

---

<sup>51</sup> *Ibidem*, Raport nr 25, k. 321.

<sup>52</sup> Potwierdzają to zeznania byłego więźnia Błudka Wiesława Stopyry (ur. 1927) i Jana Kopera (ur. 1922), gospodarza z Osередka, który powoził końmi.

<sup>53</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., 31 XII 1990 r., k. 470–471.

<sup>54</sup> Dziwi wzięcie pod uwagę tylko ostatniego miesiąca funkcjonowania obozu NKWD w Błudku.

<sup>55</sup> Sprawa wątpliwa. W obozie tego rodzaju z zasady panuje terror i maltretowanie więźniów, aby jak najmniej ich przeżyło. Niewiele to ma wspólnego z nadgorliwością w egzekwowaniu surowego regulaminu obozowego. Oficerowie funkcyjni, sprawujący bezpośredni nadzór nad uwięzionymi, byli również dobierani według takiego klucza, aby mogli ujawnić sadystyczne skłonności.

zie w Nowinach Stanisław Schmidt<sup>56</sup>. W toku śledztwa ustalono, że zabójstwa tego, strzałem w tył głowy z pistoletu, dokonał [...] kpt. Konowałow, który następnie przywłaszczył złoty sygnet, zegarek, mundur i buty zabitego. Właśnie te rzeczy rozpoznali u wymienionego Stanisława Szmida – Edward i Władysław Szmidowie, kiedy kilka dni potem, mając nakaz zwolnienia brata Stanisława, zjawili się w obozie w Nowinach. Wymienionym zezwolono na zabranie zwłok Stanisława Schmidta, który był pochowany w papierowym worku w mogile, w której według Edwarda Schmidta znajdowały się zwłoki około dziesięciu osób, z widocznymi ranami postrzałowymi głowy<sup>57</sup>.

[...] Brak jest podstaw do zakwalifikowania zabójstw dokonanych w obozie w Nowinach jako zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko ludzkości, które to zbrodnie na mocy art. 109 kk nie ulegają przedawnieniu. Z dokonanych ustaleń wynika, że część więźniów osadzonych w obozie w Nowinach faktycznie w czasie okupacji niemieckiej bądź współpracowała z Niemcami, bądź też przyjęła nawet obywatelstwo Rzeszy Niemieckiej (tzw. reichsdeutsche)<sup>58</sup>. Nie jest jednak prawdą, że warunki te spełniali wszyscy więźniowie, albowiem w tej grupie więźniów z transportu »lubelskiego« znajdowali się byli AK-owcy, jak również ludzie, którzy w czasie wojny nie należeli do żadnej organizacji. [...] mordy dokonywane w obozie nie miały podłoża politycznego, a głównie były na tle rabunkowym [*sic!* – K.A.T.].

Mając na uwadze, że zebrany w sprawie materiał dowodowy nie dostarczył podstaw do zakwalifikowania opisanych wyżej faktów jako zbrodni wojennych lub zbrodni przeciwko ludzkości w rozumieniu art. 109 kk, postępowanie przygotowawcze w przedmiotowej sprawie należało umorzyć z uwagi na przedawnienie ścigania, które to w przypadku zbrodni zabójstwa następuje po upływie dwudziestu lat od czasu jego popełnienia (art. 105, par. 1, pkt 1 kk)<sup>59</sup>.

Choć od 1990 r. upłynęło już ponad dwadzieścia lat, sprawa obozu NKWD w Nowinach-Błudku nadal budzi wiele kontrowersji.

---

<sup>56</sup> Był to przypadek odosobniony, gdyż Stanisław Schmidt został bezpośrednio po aresztowaniu przez NKWD w Jarosławiu odstawiony do obozu. Trudno sobie wyobrazić, że więźniowie osadzeni w Nowinach-Błudku, którzy przeszli katusze w więzieniu na zamku w Lublinie i Jarosławiu, a później niewolniczo pracowali w lesie lub kamieniołomach posiadali jakiegokolwiek kosztowności. Było przecież regułą, że po aresztowaniu wszystkie rzeczy w trakcie rewizji osobistej funkcjonariusze UB zabierali i oddawali do tzw. depozytu więźnia (część ich zwykle rozkradano).

<sup>57</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., 31 XII 1990 r., k. 470.

<sup>58</sup> Brak na to przekonujących dowodów, choć część więźniów miała z niemiecką brzmiające nazwiska, np. rodzina Gendzenmajerów (Stanisław, Adam, Mieczysław), Zygmunt Rejman, Rudolf Baier, Jerzy Hoffmann, Jan Szpringer, Adam Fiszer i Wenzel Jungman.

<sup>59</sup> APWwZ, Ds. 19/90/S, Akta śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Zamościu w 1990 r. w sprawie zbrodni zabójstwa dokonanych w okresie od 14 II do 15 III 1945 r. na więźniach osadzonych w obozie karnym w Nowinach w woj. zamojskim, Postanowienie o umorzeniu śledztwa..., 31 XII 1990 r., k. 473.